Bezpłatny numer okazowy

Mały Płomyczek

M TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • № 6

WARSZAWA, 7 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU



BABCIA OPOWIADA BAJKI.



RATUJEMY PIESKA

Tata załatwia meldunki, mama poszła po sprawunki. Hala i Staś, psotnik wielki, wyprawiają wciąż figielki. Biega Hala,

Staś ją goni. Lecz Stasiowi do pomocy As wyskoczył niby z procy. Ale Hala rozgniewana.

— Do szuflady zamknę pana! Co pan Asek sobie myśli?! I pieskowi łeb przygnietli. Krew z ucha Askowi leci. Przestraszone patrzą dzieci. Hala porwie go na ręce: — Woda stoi tam w wanience, ręcznik wisi, przynieś Stasiu. I ręcznikiem łebek ściska. Skomli As, aż ślinka pryska, Wtem Staś krzyknie:

— Ja zobaczę, gdzie lecznica, tam zadzwonię! I stanął przy telefonie. I paluszkiem raźno kręci (bo nie lepią garnków święci!). —Hallo! głos odległy powie: Pogotowie Ratunkowe. Czy wypadek? — Tak, tak, wielki! Z ucha lecą krwi kropelki! — Kto jest chory? — As, doktorze, głosik jego słychać może? — Ucho obmyć octem z wodą. Nie ściskać ręcznikiem proszę. W telefonie głos już znika. As odetchnął bez ręcznika.



SPRZĄTANIE

— Idę na jarmark. Sprzątnij mieszkanie, córeczko! — powiedziała mamusia.

— Dobrze, mamusiu — Kasią na to.

Kasia sprząta, aż miło! Zdążyła pozamiatać, a tu kurzu pełno na sprzętach. Wytarła kurz, a tu znowu trzeba zamiatać. Więc zaczęła porządkować stół. Trudne to było, bo stół wysoki.

Przystawiła do stołu krzesło, do krzesła stołeczek. Ale stołeczek sam się odsunął i Kasia musiała zeskoczyć z krzesła.

Zeskoczyła — przewróciło się krzesło. Podniosła krzesło — aż tu bęc! — upadła szczotka.

Wszystko poszło dobrze. Tylko potem wylała się woda z dzbanka, kiedy Kasia podlewała kwiatki. Całe okno mokre!

Źle — pomyślała Kasia. Otworzyła okno, żeby wyschło. A tu kap, kap! Spadł deszcz i podlał kwiatki.

Niech sobie pada! Kasia postawiła przed lustrem swoje lalki. Było ich trzy, a nagle zrobiło się sześć. Co się stało? Ratunku!

A lalki śmieją się w lustrze do Kasi:
— My też chciałybyśmy sprzątać!



W KĄPIELI

Irka posadziła swoje lalki rzędem w wannie. Tadzio przyniósł pluszowego misia. Taki brudas, niech się też wykąpie.

— Tyle osób naraz! — krzywi się wanna. A kran ze złością parska — prych... prych...

Lalki siedzą wystraszone.

— Ojej! Zimno, mokro — jęczy Balbinka.

— Ech... Echu!... — kaszle Malwinka.

— Brr... — otrząsa się pluszowy miś.

Tylko czarny murzynek Toto i różowy Bobuś nie boją się wody i pływają wesoło. A wody wciąż przybywa.

Irka bierze się do szorowania swych pociech. Patrzy, aż tu Balbinka zupełnie rozmiękła. Malwince odkleiła się peruka i wpadły do środka szklane oczy.

— Ojej, Tadziu, ratunku! — woła przerażona Ircia.

— Wsadzimy je za piec, to wyschną — doradza Tadzio.

— Ciepło, miło — szepce zachrypniętym głosem Malwinka. — Jutro pewnie wstawią mi oczy.

— A mówiłam, że dostaniemy reumatyzmu z tej kąpieli — narzeka Balbinka.

KOLOROWE HISTORJE





Jedzie Marysia lasem
i wtem lisa spotyka:
— Czy nie widział pan czasem
niebieskiego królika?

Lis z wielkiego zdumienia
na ogonie aż siadł
i rzekł: — Gdybym go widział,
tobym go przecież zjadł!



Jedzie Marysia dalej,
wprost do dziwnego kraju.
Kraj to dziwny, bo w nim żyją
ślimaki z żyrafią szyją.





Te ślimaki dobre były,
więc podniosły wgórę głowy
i spojrzały hen, zwysoka
i krzyknęły: — Król się chowa
w stronie południowo - wschodniej.

Kto ma takie długie szyje,
temu bardzo jest wygodnie.

(d. c. n.)







ZA OKIENKIEM

Mama szyje
na maszynie.
Gotuje Tereska.

Ignaś uczy
psot i figlów
kochanego pieska.

Stefek patrzy
przez okienko,
widzi same dachy.
Jedne czarne,
drugie szare —
a są one z blachy.
Patrzy, patrzy
przez okienko —
widzi i kominy.

A nad niemi
dym się kłębi
czarny albo siny.
To już wszystko
widział Stefek
wiele, wiele razy.
Żeby ujrzeć
coś innego —
o tem stale marzy.

W KUCHNI

— Pach-pach-pach — podskakuje pokrywka na aluminjowym czajniku. — A nie grzejże kumie tak mocno! Woda ze mnie wykipi.

A niebieski płomyk gazowy syczy i pogwizduje:

— Szszsz, to niech mnie przykręcą. Jestem na wasze usługi. Potrafię huczeć całym płomieniem, albo i ledwie pełgać pomaleńku.



WIECZOREM

Za oknami noc. Deszcz dzwoni o szyby. Brr! Jak tam musi być zimno! A w pokoju jest tak ciepło i jasno. Nad stołem świe-

ci złotem okiem lampa. Wokół stołu zebrała się cała rodzina. Tato szeleści gazetą. Mama coś szyje. Przez radjo słychać wesołe piosenki.

Olek i Bolek siedzą na podłodze. Zrobili długi pociąg z różnych pudełek.

Uhu... huu... gwiżdże lokomotywa.

Uff... uff... — sapie, zatrzymując się na stacji. Na peronie czeka pluszowy miś.

— Proszę wsiadać! Odjazd! — woła Olek i macha czerwoną chorągiewką.

Czuch... czuch... czuchczuchczuch!!! Pociąg jedzie coraz prędzej naokoło stołu.

Uff... Uff!! — staje lokomotywa.

— Wysiadać! — woła konduktor.

Pasażer — miś zabiera swoje pakunki i maszeruje do szafki z zabawkami. Musi się wyspać po podróży.

Chłopcom też się już oczy kleją.

— Aaa! — ziewa Bolek.

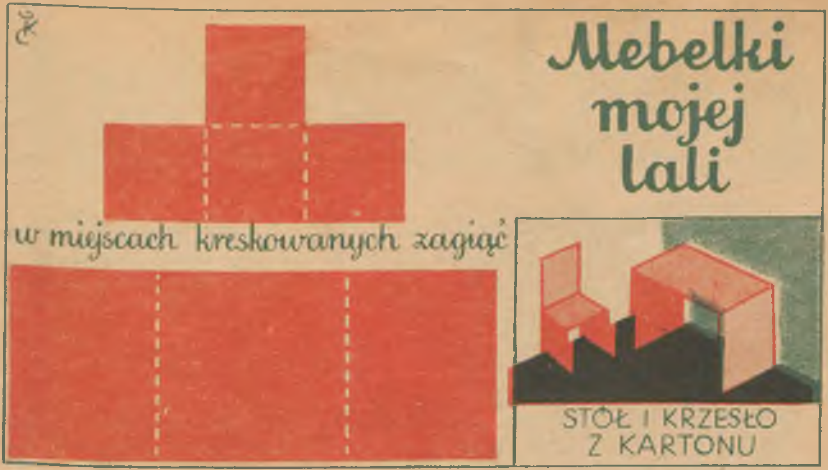
— Aaa! — otwiera szeroko buzię Olek.

— Dzieci, spać! — mówi mama.

— Dobranoc! Dobranoc!



mama ma lale



ZGADNIJ

ma-po-gam-mu-ma-si-tać-sprzą-szka-mie-nie

Uporządkujcie te cząstki, a dowiecie się, co robi dobre dziecko.

NASZE RADJO

We wtorek o godz. 12 min. 15 — 12 min. 30 usłyszymy audycję: „O babiem lecie".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1.
Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.
Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakłady Graficzne STRASZEWICZÓW, Warszawa, Leszno 112.

Mały Płomyczek



KRASNOLUDEK OPOWIADA BAJKI.